



Co łączy koło Deminga
i rybią ość Ishikawy
z monoblokami Air Tight?
Nie chodzi o żaden pojazd
czy wymyślną azjatycką potrawę.
Wspólnym mianownikiem
jest wysoka jakość.

Air Tight ATM-211

■ Aleksandra Chilińska
i Jerzy Mieszkowski ■

Dlaczego wspominam o Demingu i Ishikawie? Z prostej przyczyny – obaj mieli bezpośredni wpływ na japońskie normy, system zarządzania jakością i to właśnie dzięki ich metodom japońska jakość oznacza dziś najwyższy poziom, kwintesencję staranności, precyzji wykonania, doboru materiałów i dbałości o szczegóły.

Czemu o tym piszę? Bo właśnie tak zostały wykonane monobloki ATM-211 Air Tight.

Wzmacniacze nie powalają może wyrefinowanym wzornictwem – całość wygląda cokolwiek topornie – ale robią potężne wrażenie klasą wykonania.

Chassis w ciemnoszarym metalicznym kolorze doskonale się komponuje z panelem przednim ze szczerkowanego aluminium o barwie tytanu. Frezowanie przy górnej krawędzi przełamuje jednolitość frontu, dodając mu odrobinę lekkości i sporo elegancji. Na tytanowym tle umieszczono złote logo producenta. Po prawej mamy srebrny guzik „Power”, sąsiadujący z niebieską diodą, sygnalizującą pracę urządzenia; po lewej natomiast dwa srebrne potencjometry – głośności (dla każdego kanału osobno) i włączający pomiar biasu.

Trzy czarno-grafitowe osłony transformatorów zajmują lwią część urządzenia. Pozostała przestrzeń należy do lampy 211, umieszczonej w metalowej, zagłębionej w obudowę podstawce, wykończonej chromowanym pierścieniem. Identyczny, mniejszy pierścień okala wychyłowy wskaźnik biasu. Lampy wejściowe i sterujące to triody Electro-Harmoniksa – 12AX7A i 12BH7A.

ATM-211 pracują w układzie SET, z lampami 211 w stopniu wyjściowym. Za niewielką dopłatą można wymienić standardowe bańki na KR Audio – propozycja warta rozważenia. Moc wynosi 22 W.

Tyłny panel zawiera minimum potrzebnych elementów, czyli gniazdo IEC z bez-

piecznikiem, wejście liniowe (RCA) oraz zaciski głośnikowe WBT. W standardzie przewidziano tylko jedną parę odczepów, przystosowanych do kolumn o impedancji 8 Ω. Aby podłączyć inne głośniki, należy poprosić dystrybutora o przelutowanie odczepów z transformatorów wyjściowych. Niezbyt to praktyczne.

Dzięki regulacji głośności bezpośrednio w końcówkach możemy stworzyć minimalistyczny system z jednym źródłem. W przypadku audiofilskiej fanaberii (potrzeba posiadania pilota) czy konieczności podłączenia dodatkowych źródeł niezbędny będzie przedwzmacniacz. Na potrzeby testu wykorzystałam ATC-3.

Aleksandra Chilińska

Opinia 1

System

Odtwarzacz CD: Accuphase DP-510

Kolumny: Dynaudio Special Twenty-Five SE; Reference 3A MM de Capo

Przewody sygnałowe: Acrolink 6N-A2030 II

Przewody głośnikowe: Vovox Textura

Przewody zasilające: Vovox Textura

Początkowo całość tworzyły monobloki i przedwzmacniacz. Byłam ciekawa, jak zestaw zagra z Dynaudio Special Twenty-Five, które do tej pory rewelacyjnie spisywały się z lampami.

Brzmienie 211 mnie zaskoczyło. Różniło się diametralnie od dobrze mi znanych KT88. Nie czułam „magii lamp”, czaru ani ciepła. A jednak zupełnie to nie przeszkadzało, ponieważ monobloki grały zaskakująco precyzyjnie, a przy tym równo i dość gęsto. Brzmienie nie było zimne; raczej lekko schłodzone, ale klarowne i nieprzyzwoicie szczegółowe.

W „Requiem” Mozarta nie słychać było monumentalizmu kościelnych sklepień, ale wyraźnie odczuwało się przestrzeń. Źródła pozorne były precyzyjnie

zlokalizowane, a scena nieco oddalona. Wyraźnie zarysowana, wychodziła nieco poza szerokość rozstawienia kolumn.

Wszystko było realne. Instrumenty wyraźne, jakbym uczestniczyła w koncercie. Sopran naturalne, bez rażących wyostrzeń świdrujących w głowie. Dobrze zarysowane detale umożliwiały dokładne wskazanie rozlokowanych na scenie instrumentów i chóru. Całość była plastyczna, zrównoważona i energiczna.

W drugiej części testu postanowiłam pominąć przedwzmacniacz i posłuchać monobloków sauté.

Ciekawe, że po odłączeniu preampu i bez zmiany poziomu głośności we wzmacniaczach (pokrętła ustawione na godzinie czwartej) muzyka zabrzmiała znacznie głośniejsz niż w poprzedniej konfiguracji.

Scena mocno się przybliżyła; poprawie uległy dynamika, przejrzystość i dźwięczność nagrań. Góra stała się wręcz krystaliczna; bez ocieplenia, ale też bez efektu srebra. No, może przemknęły się jakieś posrebrzane naleciałości, a jeśli nawet, to naprawdę dyskretnie.

Zastanawiałam się, czy Special Twenty-Five nie są zbyt przejrzyste dla monobloków Air Tighta, ale brzmienie, które usłyszałam, bardzo mi odpowiadało. Wrażenie, które pozostawia, można zakwalifikować do kategorii niezapomnianych.

Monofoniczny wzmacniacz mocy Air Tight ATM-211

Dystrybutor:	SoundClub
Cena:	48000 zł (standard), 49900 zł z lampami mocy KR Audio
Dane techniczne	
Moc wyjściowa:	22 W/8 Ω
Pasma przenoszenia:	20 Hz – 20 kHz (1 dB, 22 W)
Impedancja wejściowa:	100 kΩ
Wymiary (w/s/g):	26/39/36 cm
Masa:	26 kg

Kiedy symfonię zastąpiłam poezją śpiewaną w wykonaniu Marka Grechuty („Dni, których nie znamy”, EMI 2008), scena jeszcze trochę się przybliżyła i jakby rozszerzyła. Średnica była bardzo naturalna, bez sztucznej gęstości i zbędnego ocieplenia. Wokal wydawał się szalenie wyrazisty – słyszałam każde słowo, oddech i najmniejsze westchnienie. Głos Grechuty malował pełną paletę uczuć – prawdziwie i zauważalnie. Nie zawsze jest to zaleta nagrania. Często zależy od możliwości czy, pozwolę sobie powie-

wać zawarte w nim detale. Przez całą płytę przewija się motyw cicho cykających w oddali świerszczy, jednak nie na każdym spręcie to słyhać, a tu był podany jak na talerzu. Monobloki wydobywają z nagrania szczegółiki i zawłości, nie psując przy tym panującego nastroju.

Podobała mi się też kontrola basu, który niezależnie od głębi i mocy nie wybijał się ponad pozostałe zakresy. Trzymany w ryzach, pokazywał się w odpowiednim czasie – głęboki, aksamitny i nasycony, ale bez zbędnej otoczki.

Z Ref 3A brzmienie nieznacznie się ociepiło; zauważalne były może nie złote, ale pozłacane akcenty. Doszła również niewielka ilość aksamitu i nieco mniejsza klarowność, czyli cechy charakterystyczne dla MM de Capo. Precyzja i szczegółowość pozostały na tym samym poziomie. Średnica zaś stała się bardziej kremowa. Reszta wrażeń bez zmian. Więc to jednak monobloki...

Air Tight ATM-211 to niezapomniana podróż do wnętrza muzyki. Żadnej z płyt nie zdąży pokryć kurz, bo każda, nawet ta świetnie znana, stanie się nowością. Rozbudzona ciekawość sprawi, że całą płytotekę przesłuchamy od A do Z. Z wypiekami na twarzy.

Oto wpływ wspomnianego Deminga i Ishikawy na audio-



dzie, umiejętności sprzętu, a ATM-211 pokazują emocje nienagannie.

Emocje emocjami, ale ważna jest także rozdzielczość. Nawet nie wiedziałam, że w „Będziesz moją panią” tło stanowią nie tylko przeszkadzajki, ale też szurające po blachach miotłki! Byłam w szoku, bo wcześniej słuchałam tej płyty wielokrotnie, a dopiero teraz udało mi się to wychwycić. Z ogromną przyjemnością przesłuchałam cały krążek. Głos Marka Grechuty prowadził przez poszczególne utwory, a towarzyszące mu instrumenty dopełniały całość. Podobało mi się!

Ciekawa jednak byłam, jak monobloki poradzą sobie z rozbudowaną sceną nagrań Watersa i Pink Floyd. Szczegółowość ATM-211 znów okazała się zaskakująca. Zagmatwane utwory Watersa zostały rozłożone na czynniki pierwsze. Wokale wyszły do przodu. Scena nabrała głębi, wysokości i rozszerzyła się znacznie, wychodząc poza rozstawienie kolumn.

Lubię, kiedy nie muszę się wsłuchiwać w nagranie, żeby zlokalizo-

Przede mną rozgrywało się widowisko, a ja miałam miejsce umożliwiające dostrzeżenie każdego niuanu.

Należało jeszcze sprawdzić, czy opisane powyżej doznania były zasługą monobloków, czy dobrze współgrającej ze sobą całości. Postanowiłam zmienić kolumny. Wybór padł na Reference 3A MM de Capo. To zestawy o charakterystyce innej niż Dynaudio. Cieplesze, bardziej mięsiste.

filski świat – jakość dostarczająca niezapomnianych przeżyć.

Czy trzeba czegoś więcej?

Aleksandra
Chilińska



Opinia 2

System

Odtwarzacz CD: Meridian G 08

Kolumny: Akustyk AR3

Przewody sygnałowe: Alphard Da Vinci

Przewody głośnikowe:

Audio Truth Agent+

Od pierwszych dźwięków można było stwierdzić, że japoński wzmacniacz niewiele ma wspólnego z brzmieniem klasycznej lampy. Przypominał raczej wyrafinowany tranzystor lub wzmacniacze oparte na triodzie 845, z którymi się wcześniej zetknąłem. Przewyższał je jednak pod wieloma względami.

W brzmieniu urzekła niezwykła spójność i gładkość przekazu. Nadzwyczajna rozdzielczość i przedstawianie szczegółów nagranych na płytach nie przeszkadzały w odbiorze. Przeciwi-

nie, dodawały muzyce wiarygodności i namacalności.

Kolejna zaleta monobloków to znakomita przestrzeń. Wysokie tony naturalnie uzupełniają średni zakres częstotliwości. Każdy instrument ma swoje miejsce nie tylko na linii głośników, ale



nawet jak na triadę. Przekaz był bezpośredni, czytelny i konturowy, a wokale nieco przybliżone do słuchacza. Odnosiło się wrażenie, że wokalista stoi tuż przed nami. Można było odgadnąć jego nastrój. To wyjątkowa cecha Air Tighta. Brak tu także śladu ocieplenia średnicy



nice, drgania ich membran po uderzeniu i rozdzielczość przedstawiły mi się w sposób niedościgniony nawet dla znacznie droższych konstrukcji. Odnosiłem wrażenie obecności instrumentów w pokoju! Nie przypominam sobie, że bym kiedykolwiek wcześniej doświad-



również przed i za nią, głęboko z tyłu. Pozwala to na precyzyjną ocenę studia nagraniowego lub sali koncertowej. Zarejestrowane w kościołach płyty z muzyką organową oddawały charakterystyczny pogłos i echo słabo wytłumionych pomieszczeń. Brzmiały z rozmachem godnym mocnego tranzystora. Dźwięk piszczałek był przekazywany z precyzją godną zegarmistrza, a każdy podmuch wydostającego się z nich powietrza był podkreślony i wyrazisty.

Zakres średniotonowy został odtworzony z wyjątkową namacalnością,

czy zaokrąglenia dźwięku, obecnego nawet w najlepszych aplikacjach z KT88 czy EL34, a także charakterystycznej kremowości 300B.

Najniższe rejestry mnie zaskoczyły. Nie mogłem uwierzyć, że 31-cm przetworniki ATC tak łatwo poddadzą się mocy 22 W. Bas okazał się precyzyjny, zróżnicowany i naturalny. A przy tym krótki, gdzie potrzeba, bez zbędnego przeciągania. Fortepian i kontrabas w dolnych rejestrach, drganie strun, ich szarpnięcia, uderzenia w nie młoteczką, jak i brzmienie kotłów w symfo-

czył takich doznań, słuchając sprzętu.

Spektakularny muzyczny teatr zawitał do mojego domu za sprawą ATM-211. Szkoda, że nie na zawsze.

Jerzy Mieszkowski

Inne testy produktów Air Tight:

Wkładka gramofonowa MC Air Tight PC-3 – „MHF 3/2010“

Przedwzmacniacz gramofonowy Air Tight ATE-2005 – „MHF 3/2010“

Air Tight ATM-300 – „MHF 2/2010“

ELEGANCE. SIMPLICITY. TRUTH.

ModWright Instruments

KWA 150

"Should the competition be worried?
...I should think so!"

Srajan Ebaen, 6moons.com
Full Review April, 2009

soundclub
KLUB KONESERÓW DŹWIĘKU
www.soundclub.pl
tel. 22 586 3270